Wizerunki i Bóg

Niniejszy tekst stanowi fragment książki

Dlaczego ufam Kościołowi

Biblijny podręcznik obrony wiary

Więcej informacji na temat książki (na przykład spis treści) można znaleźć tu http://analizy.biz/ksiazkiapologetyczne/

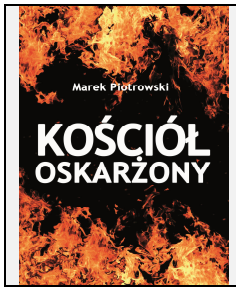

Zapraszam też do lektury innej mojej książki

Kościół oskarżony

Odpowiedzi na ponad 200 zarzutów dotyczących historii Kościoła oraz dodatkowe rozdziały o Inkwizycji oraz o Kościele podczas II Wojny Światowej i Piusie XII

Więcej informacji na temat książki (na przykład spis treści) można znaleźć tu http://analizy.biz/ksiazkiapologetyczne/

Ileż razy słyszałem zarzuty iż Kościół uprawia bałwochwalstwo, ponieważ „wykonuje wizerunki". A przecież w Dekalogu wyraźnie czytamy:

„Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie! Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym" /Wj 20,3-5a/

Jak to więc jest? Czy chrześcijaninowi wolno wykonywać wizerunki? Czy można wieszać krzyż na ścianie? Czy obrazek świętego Krzysztofa powieszony w samochodzie obraża Boga?

1.1.1 O co chodziło w zakazie wykonywania wizerunków?

Prawo Mojżeszowe zostało dane **do wykonania**, uczestnicy Przymierza Mojżeszowego mieli **je wypełniać i już**.

Jednak ja – chrześcijanin - nie jestem sygnatariuszem Przymierza Mojżeszowego. Stosunek między mną a Bogiem jest całkiem inny:

„Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego." /J 15,15/

Tak więc - choć Dekalog pozostaje ważnym wskazaniem moralnym, powinienem zrozumieć **dlaczego** zawiera on takie czy inne „przepisy wykonawcze" i jaka jest **istota** poszczególnych przykazań.

Co zatem jest **istotą** I przykazania?

Spójrzmy powtórnie na tekst w Księdze Wyjścia:

„Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie! Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym" /Wj 20,3-5a/

...i w Księdze Powtórzonego Prawa:

„Nie będziesz miał bogów innych oprócz Mnie. Nie uczynisz sobie posągu ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko albo na ziemi nisko, lub w wodzie poniżej

ziemi. Nie będziesz oddawał im pokłonu ani służył. Bo Ja jestem Pan, Bóg twój, Bóg zazdrosny”/Wj 5, 7-9a/
Twierdzę, iż istotą tego przykazania jest - w obu wypadkach - zdanie pierwsze:

„Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!”

Aby uzasadnić to twierdzenie, spróbujmy wydobyć istotę dalszej części tekstu. W obu wypadkach obejmuje on dwa zdania – i w obu wypadkach pierwsze z nich mówi o zakazie sporządzania rzeźby lub obrazu czegokolwiek co jest „na niebie wysoko albo na ziemi nisko, lub w wodzie poniżej ziemi”. Czy owo pierwsze zdanie zawiera istotę przykazania, tj. zakaz robienia jakichkolwiek wizerunków? Oczywiście nie, w przeciwnym bowiem razie niemożliwa byłaby jakakolwiek sztuka czy inżynieria, że o fotografii w dowodzie osobistym nie wspomnę.

Co więcej, gdyby zakaz sporządzania wizerunków był „zasadą samą w sobie”, wówczas Bóg nie poleciłby ozdobienia wizerunkami Świątyni czy Arki Przymierza (Wj 25:18-20 patrz też 1Krn 28,18-19 i Ez 40,2).

Clou zawiera się w ostatniej części, a więc „Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył” gdzie znajdujemy też krótkie objaśnienie powodów takiego zakazu „ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym”.

Wszystko więc jasne – rzeźby i obrazy o jakich mówi Pismo to wizerunki, które w sercach Izraelitów stanowią konkurencję dla Boga – chodzi więc o zakaz oddawania czci boskiej posągom i obrazom – co koresponduje doskonale z pierwszym zdaniem „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!”.

1.1.2 Dwa rodzaje bałwochwalstwa

Biblia definiuje dwa „rodzaje” bałwochwalstwa:

Rodzaj I - Cześć innych bogów

Istotę pierwszego (być może podstawowego) rodzaju bałwochwalstwa dobrze oddaje fragment z Księgi Mądrości opisujący „historię bałwochwalstwa”:

„Ojciec, w przedwczesnym żalu pogrążony, sporządził obraz młodo zabranego dziecka i odtąd jako boga czcił ongiś zmarłego człowieka, a dla poddanych ustanowił wtajemniczenia i obrzędy; a z biegiem czasu ten zakorzeniony bezbożny obyczaj zaczęto zachowywać jako prawo. I na rozkaz władców czczono posągi: nie mogąc z powodu odległego zamieszkania czcić ich osobiście, na odległość ludzie odtwarzali postać, sporządzając okazały wizerunek czczonego króla, by nieobecnemu schlebiać gorliwie, tak jak obecnemu. Nawet tych, co go nie znali, do wzmożenia kultu skłaniała dążność do sławy u twórcy. Ten bowiem, chcąc się może przypodobać władcy, sztuką swą doprowadził wizerunek do wielkiej piękności, a tłum, zachwycony piękną robotą, uznał za bóstwo tego, którego dopiero co czczono jako człowieka. I dla żyjących sidłem stało się to, że ludzie, ulegając nieszczęściu lub władzy, nadali nieprzekazywalne Imię kamieniom i drewnom.” /Mdr 14,15-21/

Autor wyraźnie nawiązuje do czci „boskiej” władców i ich posągów. Problemem jest nie tyle to że czci się wizerunek,, ale to iż czci się kogoś/coś innego **jako boga**.
Tak więc rzeźby i obrazy z Wj 20,4, to bogowie narodów otaczających Izrael (Wj 20,3)
Jest to najbardziej znany rodzaj bałwochwalstwa, jednak nie jedyny.

Rodzaj II - Cześć wizerunku jako Boga

Powie ktoś: no dobrze, rozumiem jeśli były to wizerunki „innych bogów”. Dlaczego jednak Jahwe miałby być zazdrosny o swój własny obraz czy rzeźbę?

Aby lepiej to zrozumieć, trzeba powiedzieć parę słów na temat pojmowania kultu przez starożytnych semitów (i ludy okoliczne). Choć dla człowieka Zachodu wydaje się to może dziwne, w pojęciu tych ludów wizerunek bóstwa był tożsamy z bóstwem[1].

Nie inaczej było w Izraelu. Weźmy opis buntu Żydów na pustyni w *32 rozdziale Księgi Wyjścia*, kiedy to uczynili sobie posąg byka i oddawali mu cześć. Znajdziemy tam takie m.in. zdania:

1.A gdy lud widział, że Mojżesz opóźniał swój powrót z góry, zebrał się przed Aaronem i powiedział do niego: **Uczyń nam boga, który by szedł przed nami**, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej.

[...]

4. A wziąwszy je z ich rąk nakazał je przetopić i uczynić z tego posąg cielca ulany z metalu. I powiedzieli: Izraelu, **oto bóg twój**, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej.

[...]

8. Bardzo szybko odwrócili się od drogi, którą im nakazałem, i utworzyli sobie posąg cielca ulanego z metalu i oddali mu pokłon, i złożyli mu ofiary, mówiąc: Izraelu, **oto twój bóg**, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej.

[...]

23. Powiedzieli do mnie: **Uczyń nam boga**, który by szedł przed nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, z tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej.

[...]

31. I poszedł Mojżesz do Pana, i powiedział: Oto niestety lud ten dopuścił się wielkiego grzechu, **gdyż uczynił sobie boga ze złota**.

Jak widać (a potwierdza to nasza wiedza historyczna o starożytnych semitach) złoty cielec nie był tylko „wizerunkiem", lecz był po prostu bóstwem. Zwracam też uwagę, że (zwłaszcza w wierszach 1 i 23) teksty te sugerują, iż ów cielec nie był pomocą modlitewną, lecz rzeczą **niezbędną** do składania ofiar i modlitwy.

Rzecz ciekawa: większość badaczy uważa, że złoty cielec został odlany jako… Bóg Jahwe[2]!

Jeśli mają rację, to na pierwszy rzut oka gniew Boga wydaje się dziwny: dlaczego miałby On być zazdrosny o swój własny wizerunek?

I tu wkracza sposób widzenia sprawy przez starożytny Wschód. Złoty Cielec, ulany jako Bóg Jahwe **nie był wizerunkiem Boga, lecz samym Bogiem.**
Tylko przy takim spojrzeniu „zazdrość" Jahwe jest zrozumiała i uzasadniona.

Podobne rozumienie bałwochwalczego wizerunku znajdujemy u Izajasza, w słynnej „satyrze na bałwochwalstwo":

„To wszystko służy człowiekowi na opał: część z nich bierze na ogrzewanie, część na rozpalenie ognia do pieczenia chleba, na koniec z reszty **wykonuje boga, przed którym pada na twarz, tworzy rzeźbę, przed którą wybija pokłony**.

Jedną połowę spala w ogniu i na rozżarzonych węglach piecze mięso; potem zajada pieczeń i nasyca się. Ponadto grzeje się i mówi: Hej! Ale się zagrzałem i korzystam ze światła!

---

[1] Dla Polaka, wychowanego w dwutysiącletniej kulturze chrześcijańskiej wydaje się to trudne do uwierzenia, e wizerunek stanowił **uobecnienie** bóstwa. Podobne znaczenie miały wówczas także imiona – miały w sobie coś z istoty przedstawianej (stąd tak wielkie opory u Żydów przed wypowiadaniem słowa Jahwe).
Można – posuwając się do znacznego uproszczenia – powiedzieć, że znaczenie wizerunku było dla starożytnego Żyda bliższe uobecniającej Jezusa Eucharystii niż obrazu czy rzeźby w rozumieniu dzisiejszym.

[2] Inni twierdzą że miał to być egipski bożek Apis

Z tego zaś, co zostanie, czyni swego boga, bożyszcze swoje, któremu oddaje pokłon i pada na twarz, i modli się, mówiąc: Ratuj mnie, boś ty bogiem moim!"/Iz 44:15-17/

Wyraźnie widać, iż bałwochwalca traktuje posąg czy rzeźbę jako swoje bóstwo, a nie jako jego wyobrażenie – inaczej satyra byłaby pozbawiona sensu.

Podobne pojmowanie rzeźby – jako bóstwa, a nie jedynie wizerunku bóstwa – znajdujemy w Dziejach Apostolskich. W Dz 19,26 złotnik Demetriusz mówi: „Widzicie też i słyszycie, że nie tylko w Efezie, ale prawie w całej Azji ten Paweł przekonał i uwiódł wielką liczbę ludzi gadaniem, że ci, którzy są ręką uczynieni, nie są bogami".

Gdybyśmy chcieli dopasować powyższe do człowieka modlącego się przed krucyfiksem, musielibyśmy przyjąć że to nie Chrystusa, lecz ów krucyfiks uważa on za Boga!

Dziś podobne rozumienie roli wizerunku spotyka się chyba tylko w buddyzmie. Słynne walce modlitewne przy wejściu do świątyń tybetańskich mają na powierzchni wizerunki świata - wierni obracając dłonią młynek dotykają wizerunku świata - ergo wchodzą kontakt z całym światem (który jest w tej religii jednocześnie bogiem[1]).

Bardzo dobitnie pokazuje ten rodzaj kultu Księga Mądrości:

„Bardzo są niemądrzy i od duszy dziecięcej biedniejsi wszyscy wrogowie Twego ludu i jego ciemięzcy. **Wzięli bowiem za bóstwa wszelkie pogańskie posągi**, które ni władzy wzroku nie mają, by spojrzeć, ni nozdrzy, aby powietrzem odetchnąć, ani uszu, by słyszeć, ani palców u rąk, żeby dotknąć, a nogi ich niezdatne do chodzenia. Człowiek je bowiem uczynił, ulepił je ktoś, kto sam trzyma ducha w dzierżawie. **Żaden człowiek nie zdoła ulepić bożka**, choćby do siebie podobnego, ale sam śmiertelny rzecz martwą tworzy niecnymi rękami"/Mdr 15,14-17/

Jak widać, autor natchniony polemizuje z braniem posągu za Boga, argumentując że „**Żaden człowiek nie zdoła ulepić bożka**" – co w przypadku wizerunku mającego być jedynie wyobrażeniem bożka byłoby zbędnym truizmem.

Całkowicie inne jest rozumienie obrazu we współczesnym chrześcijaństwie. „Kult" oddawany obrazom (a także „kult" oddawany świętym!) jest tzw. kultem pośrednim. Nikt przy zdrowych zmysłach nie czci obrazu czy rzeźby jako Boga - nie ma więc mowy o bałwochwalstwie! Podobnie nikt nie propaguje czczenia Maryi czy świętych jako bogów, czy nawet „mniejszych bogów". Jeśliby ktoś tak robił, byłby w poważnym niebezpieczeństwie jaki wiąże się z bałwochwalstwem. Kościół nigdy takiej postawy nie propagował i nie propaguje jej także dziś.

Zresztą oddajmy głos Biblii – Księga Mądrości opisuje kult bałwochwalczy w następujący sposób:

„Oto jakiś cieśla wyciął odpowiednie drzewo, całą korę zdjął z niego umiejętnie i obrobiwszy ładnie sporządził sprzęt przydatny do codziennego użytku. A odpadków z tej obróbki użył do przygotowania pokarmu i nasycił się. Wziął spośród nich odpadek na nic już niezdatny, kloc kręty, poprzerastany sękami, rzeźbił, bawiąc się pracą dla odpoczynku, i przekształcał, próbując swych umiejętności. Odtworzył w nim obraz człowieka lub uczynił coś podobnego do jakiegoś marnego zwierzęcia. Pociągnął minią, czerwienią jego powierzchnię zabarwił i zamalował na nim wszelką skazę. Przygotował mu pomieszczenie stosowne: na ścianie umieścił, przytwierdzając gwoździem. Zatroszczył się więc o niego, żeby czasem nie spadł, wiedząc, że sobie sam pomóc nie zdoła, bo jest tylko obrazem i potrzebuje pomocy.

Ale gdy się modli w sprawie swego mienia, w sprawie swych zaślubin i dzieci - nie wstydzi się mówić do bezdusznego. I bezsilnego prosi o zdrowie, do martwego modli się o

---

[1] Buddystów przepraszam, iż dopuszczam się w tym miejscu tak daleko idących uproszczeń. W religii tej trudno mówić o osobowym Bogu, a świat jest bogiem jedynie w panteistycznym sensie.

życie. Najbardziej bezradnego błaga o pomoc, a o drogę szczęśliwą - niezdolnego posłużyć się nogą. [19] O zarobek, o pracę, o rękę szczęśliwą, o siłę prosi tego, czyje ręce są jak najbardziej bezsilne."/Mdr 13,11-19/

Czy naprawdę człowiek modlący się przed krucyfiksem pasuje do tego opisu? Czy prosi o cokolwiek rzeźbę? Czy rzeczywiście zwraca się do kawałka drewna[1]?
Czy też bardziej pasuje do niego opis katechizmowy:

„Chrześcijański kult obrazów nie jest sprzeczny z pierwszym przykazaniem, które odrzuca bałwochwalstwo. Istotnie „cześć oddawana obrazowi odwołuje się do pierwotnego wzoru" i „kto czci obraz, ten czci osobę, którą obraz przedstawia". Cześć oddawana świętym obrazom jest „pełną szacunku czcią", nie zaś uwielbieniem należnym jedynie samemu Bogu.
Obrazom nie oddaje się czci religijnej ze względu na nie same jako na rzeczy, ale dlatego, że prowadzą nas ku Bogu, który stał się człowiekiem. A zatem cześć obrazów jako obrazów nie zatrzymuje się na nich, ale zmierza ku temu, kogo przedstawiają."/Kanon 2132/

Człowiek zakochany odnosi się z pietyzmem do fotografii narzeczonej, niekiedy całuje jej zdjęcie, patrzy z czułością i miłością na podarowany przez nią drobiazg (dawniej przechowywał z czułością chusteczkę). Niemniej nie uważa ani fotografii, ani zdjęcia, ani chusteczki za swoją narzeczoną, ani też narzeczona nie jest zazdrosna o chustkę.
Osobiście nie spotkałem ani jednego człowieka, który uważałby rzeźbę czy obraz za Boga[2].

1.1.3 Perspektywa oskarżenia

Czułość bywa - jak pełny wojen krzyk,
I jak szemrzących źródeł prąd,
I jako wór pogrzebny...
*
I jak plecionka długa z włosów blond,
Na której wdowiec nosić zwykł
Zegarek srebrny…
/Norwid/

Trudno się oprzeć wrażeniu że spór wynika trochę z tego, że na pewne - oczywiste w gruncie rzeczy - zachowania wynikające z szacunku czy miłości w stosunku do osób przedstawianych wyrażające się w pewnym szacunku czy nawet tkliwości w stosunku do rzeczy z nimi związanych (wizerunek, relikwia itd.) oceniane są z punktu widzenia nie będącego punktem widzenia osób ów „kult zastępczy" wykonujących, ale z punktu widzenia **oskarżenia i podejrzenia**.

Gdyby w podobny sposób popatrzyć na praktyki mojego Dziadka po śmierci mojej Babci, można by dojść do podobnych wniosków: babci zdjęcie na biblioteczce stało niczym ołtarzyk, w otoczeniu kwiatów ; Dziadek darzył je olbrzymim pietyzmem i niekiedy nawet z nim rozmawiał. Przedmioty pozostałe po Babci dotykał delikatnie z wyraźną czcią...

---

[1] Jeśli masz wątpliwości, szanowny Czytelniku, spójrz co ten człowiek mówi i do kogo się zwraca.

[2] Takie zresztą jest i zawsze było nauczanie Kościoła. W 426 roku św. Cyryl z Aleksandrii napisał (cytuję z ks.Jacka Salija):
„Jeśli sporządzamy obrazy pobożnych ludzi, to przecież nie w tym celu, żeby ich uwielbiać jako bogów, ale żeby -- patrząc na nich -- pobudzać się do współzawodnictwa z nimi. Natomiast obrazy Chrystusa sporządzamy w tym celu, ażeby duszę naszą pobudzać do miłowania Go" (Objaśnienie Psalmów 113,16).

A jednak nikt nie oskarżał Dziadka że czci fotografię i obdarza miłością wizerunek zamiast Babci; po prostu nie ma grupy wyznaniowej która taką tezę by stawiała w kontrowersji do nas.

Podobnie jest z ludźmi np. czczącymi peregrynujący obraz - nikomu z nich do głowy nie przyjdzie uważać ów obraz za Boga. Nikomu z nich też nie wpadłoby do głowy schylić głowy przed obrazem, gdyby nie jego związek z rzeczywistością przedstawianą[1]: obraz nie jest dla nich „samodzielnym" obiektem kultu, podobnie jak fotografia mojej babci nie była „samodzielna" dla mojego Dziadka - gdyby nie jej związek z babcią Dziadek nawet nie próbowałby jej stawiać na biblioteczce.

W rozdziale 11 *Listu do Hebrajczyków* św.Paweł wspomina patriarchów a także świętych i męczenników, tych „którzy dzięki wierze zdobyli królestwa, dokonali czynów sprawiedliwych, otrzymali obietnice, zamknęli paszcze lwom,przygasili żar ognia, uniknęli ostrzy miecza i wyleczyli się z niemocy, stali się bohaterami w walce i do ucieczki zmusili nieprzyjacielskie szyki. Dzięki dokonanym przez nich wskrzeszeniom niewiasty otrzymały swoich zmarłych. Jedni ponieśli katusze, nie przyjąwszy uwolnienia, aby otrzymać lepsze zmartwychwstanie. Inni zaś doznali zelżywości i biczowania, a nadto kajdan i więzienia. Kamienowano ich, przerzynano piłą, kuszono, przebijano mieczem; tułali się w skórach owczych, kozich, w nędzy, w utrapieniu, w ucisku - świat nie był ich wart - i błąkali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi."[2]

To wyliczenie uzupełnia Apostoł Narodów uwagą: „I my zatem, **mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków**, zrzuciwszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, biegnijmy wytrwale w wyznaczonych nam zawodach."[3]

Jeżeli w naszym domu obecne są zdjęcia przedstawiające naszych bliskich, którzy odeszli do Pana – czemuż nie mielibyśmy wieszać w nim podobizn członków naszej Bożej Rodziny, tych, którzy wg zapewnień apostoła Pawła towarzyszą nam w pielgrzymce do Nieba?

----------*----------

Na zakończenie, dla porządku, dodam tylko że Kościół rozróżnia nawet w słownictwie cześć Boga i cześć obrazów (określenia *dulia* oraz *adoratio*). W przypadku obrazów mówimy raczej o „szacunku" niż o „czci".

Sposób w jaki Żydzi czcili wizerunki porównać można we współczesnym Kościele tylko z jednym rodzajem czci – jest to cześć oddawana Eucharystii. My tak właśnie traktujemy Eucharystię uobecniającą Boga, jak starożytni Żydzi i współczesne im ludy Bliskiego Wschodu traktowały wizerunki. Tylko że Eucharystię czcić nam nakazał Zbawiciel, a żydowskie rzeźby były jedynie bałwanami.

1.1.4 Bałwochwalstwo a kult pośredni

Różnica pomiędzy bałwochwalstwem a kultem pośrednim Boga została dobrze zilustrowana przez św.Pawła. Wiedząc, iż zakazane jest oddawanie czci boskiej przyrodzie, twierdzi jednak że całe stworzenie uwidacznia nam potęgę Boga „ wiekuista Jego potęga oraz bóstwo stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła..." /Rz 1,20/
Apostoł odwołuje się tu do Księgi Mądrości, która przedstawia rzecz szerzej:

---

[1] Dla lepszego uzmysłowienia sobie tego związku, warto zadać pytania:
- czy obraz byłby otaczany czcią gdyby Bóg nie istniał?
- czy ktokolwiek niewierzący otacza ten obraz czcią?

[2] Hbr 11,33-38
[3] Hbr 12,1

„Głupi już z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa - winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw - winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę" /Mdr 13,1-5/

Mamy tu jasną wykładnię: jeśli uważa się i czci się przyrodę jako Boga, wówczas jest to złe, jest głupotą. Natomiast postrzeganie piękna przyrody jako obrazu mówiącego o Stwórcy jest dobre – i może prowadzić do Jego poznania i podziwiania Jego potęgi.
Podobną myśl wyraża św.Paweł pisząc:

„I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów." (Rz 1,23)

Jak widać nie ma to **nic wspólnego** z człowiekiem uznającym jedynie Boga za... Boga. Sam zresztą św. Paweł odwołuje się do symboliki wizerunku, pisząc: „przed których oczami **nakreślono obraz** Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego" (Ga 3;1)

Tak zresztą rozumieli ten nakaz pierwsi chrześcijanie ; np. Justyn Męczennik (ur. 100) pisał w „Dialogu z Żydem Tryfonem":

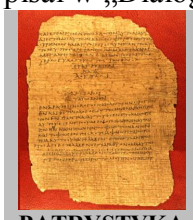

PATRYSTYKA

„Otóż powiedzcie mi, czy Bóg przez Mojżesza nie przykazał, by nie czynić żadnego obrazu ani podobieństwa zgoła niczego, co jest w górze, na niebie, ani na ziemi? A przecież On sam na pustyni przez Mojżesza kazał zrobić węża miedzianego i postawił go na znak, na znak zbawienia dla pokąsanych przez węże - i jednak nie jest winien niesprawiedliwości".

Jak widać, męczennik dowodzi, iż przykazanie z Wj 20;4 odnosi się do zakazu kultu o charakterze bałwochwalczym.[1]

Pozwólmy zresztą zinterpretować przykazanie samemu Bogu. W Księdze Kapłańskiej czytamy następujące słowa:

„Nie będziecie sobie czynili bożków, nie będziecie sobie stawiali posągów ani stel. Nie będziecie umieszczać w waszym kraju kamieni rzeźbionych, aby im oddawać pokłon, bo Ja jestem Pan, Bóg wasz. Strzec będziecie moich szabatów, **czcić będziecie mój święty przybytek**. Ja jestem Pan!"/Kpł 26,1-2/

Jak widać, tuż obok napomnień przeciw czczeniu posągów występuje wyraźny **nakaz kultu pośredniego** – a mianowanie nakaz czci dla przybytku Boga.

Bałwochwalstwem jest pomylenie Boga z nie-bogiem – wszystko jedno czy owym nie-bogiem będzie człowiek, zwierzę, rzeźba czy ciała niebieskie:

„Pilnie się wystrzegajcie - skoroście nie widzieli żadnej postaci w dniu, w którym mówił do was Pan spośród ognia na Horebie - 16 abyście nie postąpili niegodziwie i nie uczynili sobie rzeźby przedstawiającej podobiznę mężczyzny lub kobiety, 17 podobiznę jakiegokolwiek zwierzęcia, które jest na ziemi, podobiznę jakiegokolwiek ptaka, latającego pod niebem, 18 podobiznę czegokolwiek, co pełza po ziemi, podobiznę ryby, która jest w wodach - pod ziemią. 19 Gdy podniesiesz oczy ku niebu i ujrzysz słońce, księżyc i gwiazdy, i wszystkie zastępy niebios, obyś nie pozwolił się zwieść, nie oddawał im pokłonu i nie służył, bo Pan, Bóg twój, przydzielił je wszystkim narodom pod niebem."/Pp. 4,15-19/

W tekście tym zawarty jest jeszcze jeden – oprócz utożsamiania wizerunku z bóstwem jakie przedstawia – powód, da którego Bóg zabronił sporządzania nawet **swoich** wizerunków

---

[1] Kościół zawsze stał na stanowisku wyrażonym w 375 roku przez św. Bazylego: „cześć oddawana obrazom dotyczy Osoby, którą obraz przedstawia" (O Duchu Świętym 18,45).

„skorości nie widzieli żadnej postaci w dniu, w którym mówił do was Pan”. Tak więc nie można przedstawiać na obrazie Boga, którego się nie widziało.
Katechizm mówi o tym tak:

Kanon 2129
Nakaz Boży zabraniał człowiekowi wykonywania jakichkolwiek wizerunków Boga. Księga Powtórzonego Prawa wyjaśnia: „Skorości nie widzieli żadnej postaci w dniu, w którym mówił do was Pan spośród ognia na Horebie - abyście nie postąpili niegodziwie i nie uczynili sobie rzeźby przedstawiającej...” (Pwt 4,15-16). Izraelowi objawił się absolutnie transcendentny Bóg. „On jest wszystkim!”, lecz jednocześnie „jest On... większy niż wszystkie Jego dzieła” (Syr 43, 27-28). „Stworzył je bowiem Twórca piękności” /Mdr 13, 3.

Nie mogę w tym miejscu nie przytoczyć cudownego tekstu Jacka Święckiego:

Przykazanie Boże dane Izraelowi na górze Synaj jest nadal aktualne, ale warunki jego spełniania zmieniły się radykalnie po przyjściu na świat Syna Bożego – Słowa Wcielonego.
Bóg dając swojemu ludowi takie przykazanie tym samym poinformował go, że nie jest On Bogiem przypominającym jakichkolwiek innych pogańskich bogów, tak że nikt z ludzi nie jest w stanie sobie wyobrazić, jaki naprawdę jest.

Zaś człowiek uwikłany w grzech pierworodny nie potrafi sobie inaczej wyobrazić Boga, jak tylko poprzez zwielokrotnienie swoich własnych ambicji i aspiracji. Tak więc jest to zapewne ktoś potężny (niczym Zeus gromowładny), bogaty (stąd wyobrażenie złotego cielca), sprawiedliwy (tak że wyłapuje bezbłędnie każdą ludzką słabość), mądry, wszechmogący, dysponujący dworem anielskim i pałacem w niebie nieskończenie przewyższającym splendory ziemskich władców itp. itd. Trzeba było zatem, aby przez cały czas oczekiwania na pełne objawienie Boże (od Mojżesza do Chrystusa) lud Boży zaprzestał prób uczynienia ze swego Jedynego Boga jakiejś syntezy wszystkich znanych mu do tej pory bóstw pogańskich i przygotował się na radykalną niespodziankę.

[Nawiasem mówiąc przed ostatnim Soborem w okresie Adwentu i Wielkiego Postu zasłaniano w kościołach fioletowymi zasłonami wszystkie obrazy i posągi, aby nawiązać do tego właśnie czasu oczekiwania na ostateczne objawienie się Boga o tajemniczym Imieniu Jahwe].

Gdy jednak przyszedł Chrystus, przynosząc nam prawdziwy obraz Boga, sytuacja ludu Bożego względem pierwszego przykazania zmieniła się radykalnie: oglądanie Boga stało się możliwe poprzez kontemplację Jego Syna jednorodzonego, jak to wynika z następujących fragmentów Nowego Testamentu:

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten /Syn/, który jest **odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty**, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach.”/Hbr 1:1-3/

„Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście. Rzekł do Niego Filip: Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy. Odpowiedział mu Jezus: Filipie, tak długo jestem z wami, a

jeszcze Mnie nie poznałeś? **Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca**. Dlaczego więc mówisz: Pokaż nam Ojca?”/Jn 14,7-9/

Każdy z nas poprzez chrzest otrzymał też zdolność do upodobniania się do Chrystusa i jest wezwany do życia błogosławieństwem: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni* ***Boga oglądać będą***. (Mt 5:8)”

„Pierwszy człowiek z ziemi - ziemski, drugi Człowiek - z nieba. Jaki ów ziemski, tacy i ziemscy; jaki Ten niebieski, tacy i niebiescy. A jak nosiliśmy obraz ziemskiego [człowieka], tak też nosić będziemy obraz [człowieka] niebieskiego.” /1 Kor 15:47-49/]

Czy uważać mamy zatem, że jeśli ten świetlisty wizerunek wewnętrzny przełoży się na jakiś zewnętrzny obraz czy też rzeźbę, to stanie się to z naruszeniem pierwszego przykazania Dekalogu? Oczywiście, że nie! Wręcz przeciwnie: taki obraz lub rzeźba może pomóc ludowi Bożemu w ściślejszej więzi z Bogiem i w lepszym poznawaniu Go.”

Powód podany przez Boga jako przyczyna zakazu przedstawiania („skoroście nie widzieli żadnej postaci”) zniknął w noc Bożego Narodzenia, kiedy Jezus przyszedł do nas w ciele ludzkim, które mogliśmy (jako ludzkość) widzieć, a więc i możemy „przedstawiać”. Ładnie i zwięźle wyjaśnia to Jan z Damaszku:

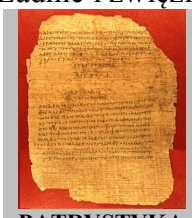
PATRYSTYKA

„W poprzednich czasach Boga bez ciała czy kształtu nie można było przedstawić w żaden sposób. Ale dzisiaj, od czasu, kiedy Bóg pojawił się w ciele i żył wśród ludzi, mogę przedstawić to, co jest widzialne w Bogu. Nie czczę materii, lecz czczę Stwórcę materii, który materią dla mnie stał się, który przyjął życie w ciele i który, przez materię, dokonał mojego zbawienia”./Oratio I”

Podobnie sprawę widzi Kościół Katolicki. W Katechizmie czytamy:

Kanon 476

Ponieważ Słowo stało się ciałem, przyjmując prawdziwe człowieczeństwo, przyjęło także jego ograniczenia. Na tej podstawie ludzkie oblicze Jezusa może być „przedstawiane”. Na siódmym soborze powszechnym Kościół uznał za dozwolone ukazywanie go na świętych obrazach.

Kanon 477

Równocześnie Kościół zawsze twierdził, że w ciele Jezusa Bóg, „będąc niewidzialny, ukazał się naszym oczom”. Indywidualne cechy ciała Chrystusa rzeczywiście wyrażają Boską Osobę Syna Bożego. Uczynił On swoimi rysy swojego ludzkiego ciała do tego stopnia, że namalowane na świętym obrazie mogą być otaczane kultem, ponieważ wierzący, który czci Jego obraz, „czci osobę, którą obraz przedstawia”

Kanony powyższe zwracają uwagę na fakt, iż mogliśmy (jako ludzkość) **zobaczyć** Jezusa, który jest *obrazem Boga niewidzialnego* (Kol 1,15)

1.1.5 Ograniczenia kultu obrazów

Niezależnie od tego co napisano powyżej, przedstawienie w postaci wizerunku ma jednak pewne ograniczenia:

Kanon 1159

Święty obraz, ikona liturgiczna, przedstawia przede wszystkim Chrystusa. Nie może ona przedstawiać niewidzialnego i niepojętego Boga; dopiero Wcielenie Syna Bożego zapoczątkowało ową „ekonomię" obrazów:

Niegdyś Bóg, który nie ma ani ciała, ani twarzy, nie mógł absolutnie być przedstawiany na obrazie. Ale teraz, gdy ukazał się nam w ciele i żył wśród ludzi, mogę przedstawić na obrazie to, co zobaczyłem z Boga... Z odsłoniętym obliczem kontemplujemy chwałę Pana[1].

Dlaczego dopuszczano kult Arki Przymierza a nie dopuszczano cielca?
Bo cielca czczono **jako boga**, zaś Arka była kultem pośrednim Jahwe (kult „chwały Boga", która w niej mieszkała)

Sobór Watykański II poświęcił sporo uwagi sztuce sakralnej w Konstytucji o liturgii. Skrytykowano przepych i kicz, wezwano do umiarkowania w liczbie wizerunków świętych w kościołach aby „nie hołdowały mniej właściwej pobożności". Nakazano troskę o zabytkowe dzieła sztuki

1.1.6 Zakaz czci wizerunków nie istnieje w oderwaniu od sensu bałwochwalczego

Wąż miedziany to nie jedyny wypadek, gdy Bóg **poleca** wykonanie rzeźby mającej znaczenie religijne. Aby się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do księgi Wyjścia. Opis dotyczy rzeźb w... świątyni (!):

„dwa też cheruby wykujesz ze złota. Uczynisz zaś je na obu końcach przebłagalni. Jednego cheruba uczynisz na jednym końcu, a drugiego cheruba na drugim końcu przebłagalni. Uczynisz cheruby na końcach górnych. Cheruby będą miały rozpostarte skrzydła ku górze i zakrywać będą swymi skrzydłami przebłagalnię, twarze zaś będą miały zwrócone jeden ku drugiemu. I ku przebłagalni będą zwrócone twarze cherubów."/Wj 25,18-20/

Podobnych tekstów jest wiele: mówią o figurach cherubów, zwierząt, o płaskorzeźbach i malowidłach w świątyni, o podobiznach aniołów (wszystko to, przy założeniu sensu literalnego, kłóciłoby się z przykazaniem).

Mało tego – sprzęty w Świątyni czczono (w Księdze Wyjścia czytamy że namaszczano ołtarze, święty namiot i Arkę Przymierza, Księga Rodzaju mówi ponadto o namaszczaniu stelli) a sam przybytek określano jako „święty". Czemu Bóg ganił za wykonywanie bożków, a żądał sporządzania ozdób do swojej Świątyni? Ponieważ jest „Bogiem zazdrosnym" (w pozytywnym sensie) i nie znosi bałwochwalstwa. Starajmy się nic z tego nie ujmować, ale i nic nie dodawać. Inaczej zrobimy z drugiego przykazania to, co Żydzi zrobili z trzeciego - zamiast cieszyć się szabatem, przezywali go w napięciu i strachu by nie przekroczyć drogi szabatowej i innych „zaostrzeń własnego pomysłu" do wymagań Bożych. Pismo mówi bowiem:

„abyście mogli zrozumieć, że nie wolno wykraczać ponad to, co zostało napisane, i niech nikt w swej pysze nie wynosi się nad drugiego."/1 Kor 4,6b/

Jak widać, zakaz czynienia wszelkich wizerunków nie istnieje w Biblii w oderwaniu od sensu bałwochwalczego i nigdy nie był w swej istocie jakimś „zakazem antymalarskim" czy „antyartystycznym".

---

[1] Dobitnie napisał o zmianie jakie spowodowało Wcielenie Jezusa autor „Listu Barnaby" (ok. 130 rok): *„Gdyby bowiem nie przyszedł w ciele, jakżeby ludzie mogli Go oglądać i pozostać przy życiu, skoro patrząc na słońce, dzieło rąk Bożych, które przecież ulegnie kiedyś zagładzie, nie są w stanie znieść blasku jego promieni?"*

Gdyby taki „oderwany” zakaz istniał, byłby złamany przez nakazy samego Boga w wielu miejscach Starego Testamentu.

Podsumowując:

Mamy dwie różne, potępione przez Biblię, formy bałwochwalstwa związane z przedmiotami:

- cześć oddawana przedmiotom uważanym za Boga (nawet jeśli miał to być Jahwe, jak w przypadku złotego cielca) – inaczej **cześć bezpośrednią**
- cześć **pośrednią** oddawaną za pomocą przedmiotów wizerunków **komu innemu niż Bóg Prawdziwy**

W obu wypadkach chodzi o bałwochwalstwo – a bałwochwalstwem nie jest „wykonywanie wizerunków” czy też czczenie Boga przy ich użyciu.

Czym jest bałwochwalstwo?

Odpowiedź jest tyle prosta, co lekceważona: **Bałwochwalstwo to oddawanie czci boskiej komukolwiek innemu niż Bóg**.

W Kościele nie uważa się nikogo poza Bogiem za Boga - i ten fakt zupełnie wystarcza by uznać oskarżenia o bałwochwalstwo za mało poważne. Nie mówiąc już o tym że w przeciwnym wypadku trzeba by uznać praktycznie całe chrześcijaństwo przed Reformacją za bałwochwalcze...

Jeśli ktoś ma wątpliwości co do wizerunku, warto sobie zadać pytania:

- czy obraz byłby otaczany szacunkiem gdyby Bóg nie istniał?
- czy nie jest czczony ze względu na Boga?
- czy ktokolwiek nie wierzący w Boga otacza ten obraz czcią?

1.1.7 Czy wizerunki zawsze są pożyteczne?

Gdy pytanie zawiera zwrot „czy zawsze”, odpowiedź zwykle bywa negatywna. Tak jest i w tym wypadku.

Jak już wcześniej pisałem, spośród nakazów Starego Testamentu pełną aktualność zachowują - ze swej istoty - nakazy moralne. Pozostała część nierzadko została zniesiona już przed spisaniem Nowego Testamentu, dzięki czemu mamy w nim wzmianki o wielu „rewolucjach” (nauka o zniesieniu konieczności obrzezania, zezwolenie na spożywanie wieprzowiny). Ale to wszystko co napisano powyżej nie oznacza, że zakaz bałwochwalstwa nie istnieje. Zdarzają się ludzie, którzy popadają w błąd pokładając zaufanie w wizerunku, nie zaś w Bogu. Święty Augustyn pisał „słusznie zasłużyli na błąd ci, którzy nie szukają Chrystusa i Jego Apostołów w świętych księgach, lecz na malowanych ścianach. Nic też dziwnego, iż zwiodły ich pomysły malarzy”.

Było to tym ważniejsze w rejonach i czasach, gdzie bałwochwalstwo było powszechne. Synod w Elwira (ok.300 r.) nakazywał, aby w kościołach nie było żadnych wizerunków (mimo że w innych rejonach już takowe istniały).

Wizerunki, jak każdą rzecz, można wykorzystać również w zły sposób. Zdarza się, że są one otaczane przesadną czcią dla nich samych. Święty Jan od Krzyża (doktor Kościoła) pisał „niektórzy posługują się obrazami świętych, jakby figurkami bożków... i są do nich tak

przywiązani, jak był Michas lub Laban przywiązany do swych bałwanów” (Droga na górę Karmel III 35,4).

Dlatego Konstytucja Kościoła o Liturgii Świętej zaleca używanie wizerunków, choć jednocześnie przestrzega:

SOBÓR WATYKAŃSKI II

Należy stanowczo zachować zwyczaj umieszczania w kościołach wizerunków Świętych dla oddawania im czci przez wiernych, w ilości wszakże umiarkowanej i we właściwym porządku, aby nie budziły zdziwienia ludu chrześcijańskiego i nie hołdowały mniej właściwej pobożności./KL 125/

W tej sprawie niezwykle pouczająca jest historia węża miedzianego, którego Bóg nakazał sporządzić Mojżeszowi dla ochrony przed wężami (Lb 21,8). Wąż ten był symbolem łaski, przedmiotem do którego spodobało się Bogu przywiązać obietnicę cudu. I cuda się działy, a Bóg w pełni akceptował ten - jakbyśmy dziś to nazwali - cudowny przedmiot. Kiedy jednak (wiele lat później) Izraelici zamienili cześć pośrednią na bezpośrednią (to znaczy zamiast pokładać nadzieję w Jahwe „przy pomocy” węża, zaczęli pokładać nadzieję w wizerunku gada) - Ezechiasz uznał to za bałwochwalstwo i zniszczył figurę (2Krl 18,4).

1.1.8 A tak z rozpędu… sanktuaria i relikwie

Wiele wątpliwości i zastrzeżeń budzą tzw. relikwie. A przecież już Pismo Święte o nich wspomina!

Najpierw wypada powiedzieć o relikwiach Jezusa:

„Wtem jakaś kobieta, która dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza.

Bo sobie mówiła: żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa. Jezus obrócił się, i widząc ją, rzekł: Ufaj, córko! Twoja wiara cię ocaliła. I od tej chwili kobieta była zdrowa.”/Mt 9,20-22/

Jest to przykład najmniej wyraźny, bowiem rzecz się dzieje niejako „przy Jezusie”. Jednak już w Dziejach Apostolskich czytamy:

„Bóg czynił też niezwykłe cuda przez ręce Pawła, tak że nawet chusty i przepaski z jego ciała kładziono na chorych, a choroby ustępowały z nich i wychodziły złe duchy.”(Dz 19,11-12)

„Relikwią” były nawet tak nietrwałe rzeczy jak… cień, byle były związane ze świętym Pańskim:

„Wynoszono też chorych na ulicę i kładziono na łożach i noszach, **aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich**. Także z miast sąsiednich zbiegało się mnóstwo ludu do Jerozolimy, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznawali uzdrowienia.”/Dz 5,15-16/

Zresztą relikwie znane były także w Starym Przymierzu: na przykład kości kości Józefa wielce szanowano[1] (Wj 13;19, Syr 49;15) zaś kości Elizeusza „uczyniły” cud wskrzeszenia (!):

„Elizeusz umarł i pochowano go. Oddziały zaś Moabitów wpadały do kraju każdego roku. Zdarzyło się, że grzebiący człowieka ujrzeli jeden oddział [nieprzyjacielski]. Wrzucili więc tego człowieka do grobu Elizeusza i oddalili się. Człowiek ten dotknął kości Elizeusza, ożył i stanął na nogi.” /2Krl 13;20-21/

[1] Za W.Bednarskim

W ogóle kult Elizeusza był bardzo podobny do kultu relikwii. Przykładem może być poniższy tekst:

„Gdy Eliasza zakrył wir powietrzny, Elizeusz został napełniony jego duchem. Za dni swoich nie lękał się [żadnego] władcy i nikt nie osiągnął nad nim przewagi. Nic nie było zbyt wielkie dla niego i **w grobowym spoczynku ciało jego prorokowało**. Za życia czynił cuda i przy śmierci jego działy się rzeczy przedziwne." /Syr 49:12-14/

1.1.9 Różne zarzuty

Cudowne miejsca

ZARZUT

W jakim celu pielgrzymujecie do „cudownych" obrazów (jak Jasna Góra) czy „cudownych" miejsc (jak Lourdes czy Fatima)?

W tym samym celu w jakim ludzie szli do sadzawki Betesda i czekali na poruszenie się wody – kto wówczas wszedł do wody był uzdrowiony (J 5,3), w tym samym celu w jakim Naaman poszedł się wykąpać do Jordanu na polecenie Elizeusza (2 Krl 5,9-17) i został oczyszczony, w tym samym celu w jakim ludzie wynosili chorych na ulicę by padł na nich cień przechodzącego Piotra (Dz 5,15) albo kładli na nich chusty i przepaski z ciała Pawła (Dz 19,12).

Za każdym razem był to „pretekst" Boga by udzielić Łaski ludziom.

Bóg szuka, daje i tworzy różne „okazje" by zbawić człowieka. Tym pretekstem może być wszystko - od śmierci bliskiej osoby po obietnice związane z sadzawką.

Na pierwszy rzut oka to wszystko absurd! Ale… czy nie absurdem było smarować krwią drzwi w Egipcie, obcinać napletki dzieciom, czy nie jest absurdem - po ludzku - oblewać kogoś wodą mówiąc „ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego"?)

Człowiek wypełniający jakąkolwiek obietnicę tego rodzaju po prostu wierzy w miłosierdzie boże. Czy może lepiej – w Boże Obietnice.

Modlitwa

ZARZUT

Jeżeli – jak twierdzicie – nie uważacie wizerunków za Boga i nie oddajecie im czci, to dlaczego przed nimi się modlicie, mówicie do nich, stawiacie przed nimi kwiaty?

Wróćmy do przykładu mojego Dziadka, który po śmierci Babci codziennie stawiał świeże kwiaty przy jej stojącym na polce zdjęciu. Nigdy nie przyszło mi do głowy (ani Jemu) ze przynosi kwiaty ZDJECIU... Stawiał kwiaty, niekiedy mówił – zawsze „do babci". I możecie mi wierzyć że nie nazywał tak fotografii.

Podobnie jeśli widzisz młodego człowieka noszącego w portfelu zdjęcie narzeczonej, który składa pocałunek na tym zdjęciu, czy sądzisz że ujmuje czegoś swojej wybrance? Że „zdradza ją" dla fotografii?

Czy uważasz, że owa dziewczyna – gdyby przyłapała go na niecnym uczynku całowania jej fotografii – byłaby „zazdrosna" i zerwałaby znajomość? Czy też raczej ucieszyłaby się z takiego – wynikającego z miłości do niej – gestu i przez cały dzień chodziłaby „w skowronkach"?

Moc obrazów?

W czasie peregrynacji usłyszałem takie hasło pewnej babci: ,,o Boże, gdybym mogła tylko ten obraz pocałować, na pewno przeszłyby mi korzonki", więcej na peregrynacje nie uczęszczam.

A ja myślę że ta babcia miała trochę racji (pod pewnymi warunkami). Przypomnijmy sobie kobietę cierpiącą na krwotok, dotykającą z wiarą **szaty** Jezusa:

„A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele przecierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Słyszała ona o Jezusie, więc przyszła od tyłu, między tłumem, i dotknęła się Jego płaszcza. **Mówiła bowiem: żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa.** Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w ciele, że jest uzdrowiona z dolegliwości.(…) On zaś rzekł do niej: Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości!”/ Mk 5,25-29.34/

Myślę że podobnie myśleli też wspomniani tu już wcześniej ludzie kładący chusty z ciała Pawła na chorych (Dz 19,11-12) czy robiący wszystko aby na chorego padł cień Piotra (Dz 5;15nn)

Nazewnictwo

Dlaczego – skoro nie czci się obrazów tylko Boga za pomocą obrazów - obrazy nazywa się „świętymi”?

Nazywamy tak obrazy, bo przedstawiają święte osoby, święte historie itd. Czyli – w odróżnieniu od np. „Słoneczników” van Gogha czy popularnego „Jelenia na rykowisku” mają świętą treść.

Brak wzorów plastycznych

Kto widział pierwotny wzór obrazu (Jezusa lub Maryję), aby mógł go w zgodzie z prawdą i sumieniem namalować?

Istotą nie jest to, czy obraz np. Jezusa jest do niego podobny czy nie (tak jak nie jest ważne czy aktor grający w filmie Jezusa jest faktycznie do Niego podobny czy nie). Istota sprawy jest uzasadnienie podane przez Księgę Powtórzonego Prawa do przykazania o wizerunkach „skoroście nie widzieli żadnej postaci” – a więc to czy Jezusa w ogóle **można było zobaczyć.**

Izraelowi objawił się Bóg całkowicie transcendentny, którego nikt nigdy nie widział. Jezus przychodząc na Ziemię dokonał pewnego wyłomu w tej transcendencji, objawiając nam Ojca.

Od kiedy wizerunki?

Jeżeli w wizerunkach poświęconych Bogu nie ma nic zdrożnego, to dlaczego Kościół wprowadził je dopiero w roku 787?

WĄTPLIWOŚĆ

To nieprawda. Choć z pierwszych wieków (czasów prześladowań) zachowało się niewiele świadectw materialnych (nawet Nowy Testament mamy w odpisach z IV wieku), to wiemy że w II wieku posługiwano się na oznaczenie Jezusa symbolem ryby[1]. W katakumbach cmentarza Pryscylli w Rzymie zachował się obraz Matki Bożej oraz obraz Dobrego Pasterza z roku ok. 210. Na rzymskim cmentarzu Domitylli znajduje się obraz Dobrego Pasterza z roku ok. 250 oraz scena Daniela w jaskini lwów, datowana na lata 253-268.

Na odkopanym pod bazyliką św. Piotra cmentarzu watykańskim znajduje się grobowiec pogańskiej rodziny Juliuszów, która na przełomie II i III wieku przyjęła wiarę chrześcijańską i w związku z tym postanowiła zmienić dekoracje grobowca. Otóż na ścianach tego grobowca znajduje się m.in. obraz Jonasza w paszczy potwora oraz obraz Dobrego Pasterza w otoczeniu owiec.
Zachowało się też ponad 300 przedstawień Jezusa Dobrego Pasterza z III wieku (a więc z okresu prześladowań).

Jeżeli chodzi o rok 787 to mowa zapewne o II Soborze Nicejskim, który potępił ruch ikonoklastów którzy niszczyli obrazy religijne[2], jednocześnie jednak uczynił wyraźne rozróżnienie pomiędzy czcią Boga i pośrednim kultem przy użyciu wizerunków.

Warto dodać, że ikonoklaści nie krytykowali obrazów z pozycji Dekalogu, a jedynie uważali że obrazy fałszują Prawdę o dwu różnych, nierozerwalnych ale nie zmieszanych naturach Chrystusa.

Trzeba powiedzieć że przyzwolenie na wizerunki w miejscu kultu nie jest jakąś specyfiką chrześcijaństwa. Ze wzmianek w Talmudzie wynika że już w czasach antycznych rabini zezwalali na „figuratywną" dekorację synagog. Niestety, nie zachowały się wizerunki żydowskie z czasów przed Chrystusem, jednak mamy ciekawe freski w synagodze w Dura Europos z III w n.e.

Ilustracja - fresk z synagogi w Dura Europos – Mordechaj i Estera

---

[1] Z II wieku pochodzi inskrypcja w Grocie Zwiastowania „Przybyłem, aby paść na kolana przed ikoną Marii". Choć sama ikona się nie zachowała, napis świadczy o jej istnieniu co najmniej w tamtym okresie (wspominam o niej na stronie 366, podobnie jak o obrazach p[rzypisywanych św.Łukaszowi)

[2] Jak z tego widać, niemożliwe by w roku 787 Kościół dopiero *wprowadzał obrazy* - skoro potępiono wówczas ludzi je niszczących, musiały istnieć dużo wcześniej

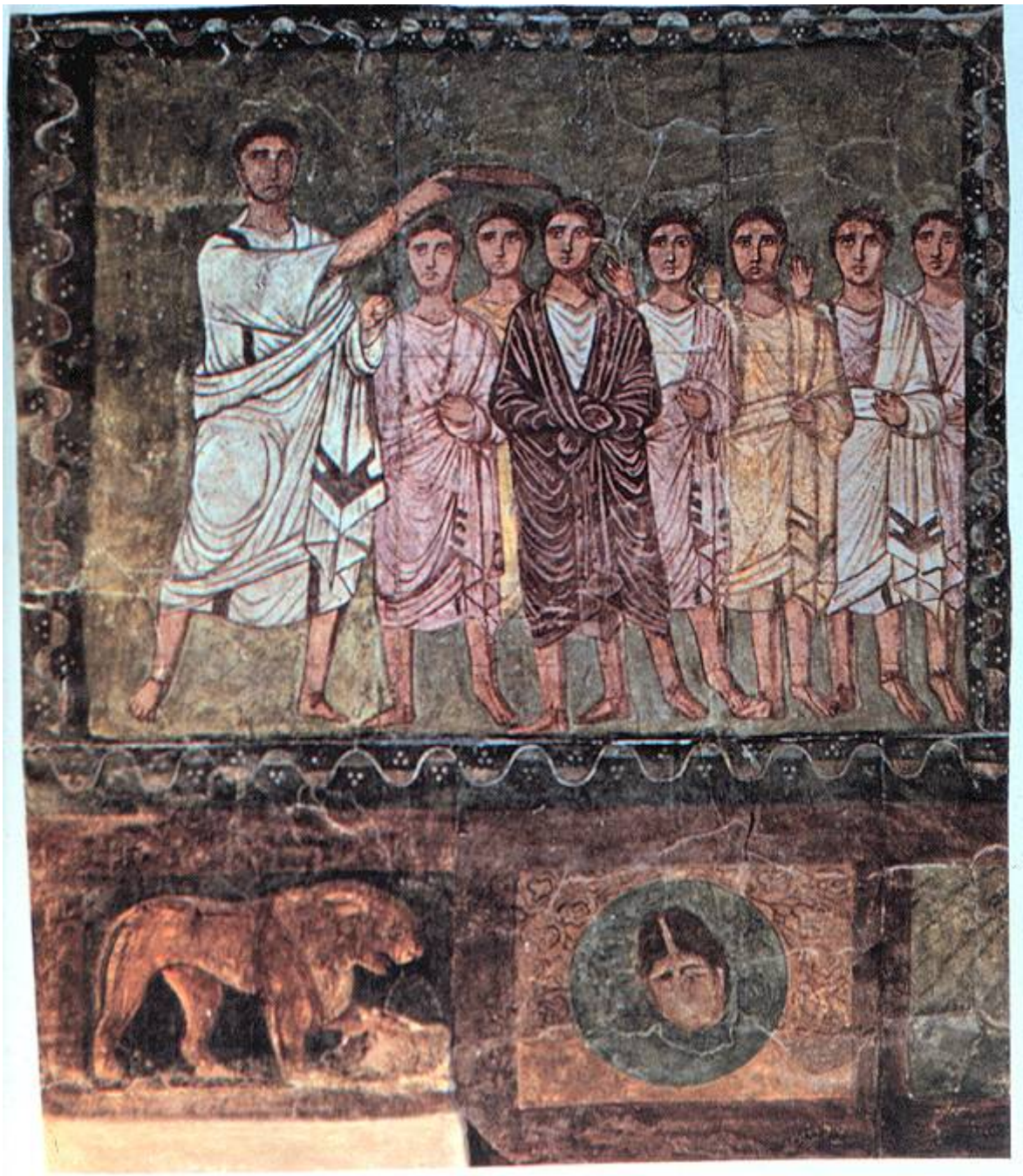

Ilustracja 1 - fresk z synagogi w Dura Europos – Samuel i Dawid

Ilustracja 2 - fresk z synagogi w Dura Europos – Mojżesz przy krzaku gorejącym

Ilustracja 3 - fresk z synagogi w Dura Europos – Wizja Ezechiela

Obraz Chrystusa Dobrego Pasterza z cmentarza Domitylli (katakumby w Rzymie ok. 250 r. n.e.)

Po co Bogu relikwie?

WĄTPLIWOŚĆ

Po co te wszystkie relikwie, cudowne medaliki i tym podobne? Czyżby Bóg nie mógł się obejść bez rekwizytów?

Myślę że należy na to patrzeć tak, jak na sprawę sadzawki Betesda (Owczej) w Jerozolimie:

„W Jerozolimie zaś znajduje się sadzawka Owcza, nazwana po hebrajsku Betesda, zaopatrzona w pięć krużganków. Wśród nich leżało mnóstwo chorych: niewidomych, chromych, sparaliżowanych, /którzy czekali na poruszenie się wody. Anioł bowiem zstępował w stosownym czasie i poruszał wodę. A kto pierwszy wchodził po poruszeniu się wody, doznawał uzdrowienia niezależnie od tego, na jaką cierpiał chorobę”/J 5,2-4/

Czy Łaska Boga nie może działać bez sadzawki?

Bzdura.

Czy Łaska Boża jest „mniej skuteczna” bez sadzawki?

Nie.

Bóg daje nam sadzawki, medaliki, sanktuaria, relikwie, pewne miejsca i przedmioty, bo kochając nas szuka i tworzy okazje, wręcz „preteksty” byśmy mogli przychodząc do nich wzbudzić choć mały akt wiary i dzięki temu doświadczyć Jego darów.

Oczywiście Bóg nie jest ograniczony własnymi pretekstami.

Poziom plastyczny

WĄTPLIWOŚĆ

Czy jednak wiele z tych wizerunków nie jest w złym smaku? Wystarczy wspomnieć odpustowe obrazki czy broszki z Matką Boską wciskane niegdyś pielgrzymom na Jasnej Górze.

Niestety, jest w tym dużo racji. Kicz przenika wszędzie i niestety także kicz religijny jest wszechobecny. Mimo wysiłków specjalnie delegowanych księży zajmujących się sztuką religijną w najlepsze rozwija się produkcja kiczowatych obrazków, plastikowych figurek itp. Nieraz zdarza się też że gotycki wystrój kościoła szpecą styropianowe „dekoracje” w stylu peerelowskich świetlic itp.

Niemniej nawet w przypadku tego rodzaju „sztuki sakralnej” (cudzysłów niezbędny) warto zachować ostrożność. Bo nawet te kiczowate, niekiedy wprost paskudne „wyroby” bywają czyś pożytecznym dla poszczególnych osób.

Chciałbym tu podzielić się własnym przeżyciem, które dało mi wiele do myślenia na temat różnorodności gustów (nie dotyczy on wprawdzie wizerunków, ale zasada jest ta sama). Pewnej niedzieli w moim kościele parafialnym zamiast niedzielnego kazania wystąpiła aktorka z monodramem o Matce Bożej. Był to monolog z gatunku, jakiego nie cierpię: dużo wielkich słów, „zadęcie”, jednym słowem tzw. „wysokie C”. Wracałem do domu zawiedziony. I wówczas spotkałem mojego osiemdziesięcioparoletniego sąsiada. Był rzeczywiście podniesiony w swojej wierze. Powiedział mi, że chciałby aby tak było zawsze.

W pierwszym momencie się żachnąłem, ale później zdarzenie zaczęło we mnie „pracować”.

Czy mam prawo osądzać **wrażliwość** (bo przecież nie moralność!) innego człowieka? Jeśli mój sąsiad zbliżył się do Boga przy pomocy kiczu, to co w tym złego? Czyż wszystkie – nawet największe – osiągnięcia ludzkiej sztuki nie są kiczem przy przyrodzie stworzonej przez Boga?

1.1.10 Uwagi końcowe odnośnie wizerunków

Jak już pisałem wcześniej, wizerunki o jakich mowa w Dekalogu były w pojęciu starożytnych Żydów nie tyle wyobrażeniami artystycznymi, co uobecnieniem bożków (a nawet – jak Złoty Cielec - próbami uobecnienia Boga Jahwe). Przypisywanie osobie modlącej się współcześnie przed krucyfiksem, (na podstawie powierzchownych podobieństw) bałwochwalstwa jest absurdem.

Jest jednak jedna rzeczywistość, która jest znakiem uobecniającym Boga – i zamiast snuć opowieści o katolikach rzekomo modlących się do obrazu i czczących go jako bóstwo – warto porozmawiać o tej Rzeczywistości[1].

[1] O fundamentalnym znaczeniu tej sprawy pisałem więcej w rozdziale ***Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.*** na stronie 53